

# Tadeusz Biliński

---

## Triady - chińska mafia (4) : triady w Hong Kongu

---

Palestra 48/11-12(551-552), 173-177

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Tadeusz Biliński*

## Triady – chińska mafia (4)

### Triady w Hong Kongu

Spośród wszystkich chińskich miast, poza Szanghajem, tajne stowarzyszenia najlepiej radziły sobie w Hong Kongu, do 1997 roku brytyjskiej kolonii. Hong Kong był bogatym, ważnym ośrodkiem handlu, centrum wymiany między Imperium Brytyjskim i resztą Azji. W Hong Kongu bogacili się zarówno Anglicy jak i Chińczycy, niektóre z największych, najbogatszych domów handlowych były własnością obywateli Imperium Brytyjskiego pochodzenia chińskiego. Anglicy, z właściwym sobie urokiem, nie wpuszczali skośnookich milionerów do swoich ekskluzywnych klubów, ale nie przeszkadzali im bynajmniej zarabiać. Chińskie fortuny stały się szybko wymarzoną łupem dla triad – nic tak nie przyciąga kryminalistów jak bogactwo. Można w zasadzie przyjąć, że kraj bez przestępczości jest raczej biedny niż bogaty.

Tajne stowarzyszenia Hong Kongu nie miały już żadnego podtekstu politycznego, nie stawiały przed sobą żadnych wyzwoleniczych dążeń. Ich prawdziwym i jedynym celem były pieniądze. Dlatego, z punktu widzenia przywódców tych tajnych organizacji korzystne było utrzymanie jak najdłużej brytyjskiego panowania w tej części Chin. Anglicy gwarantowali spokój, porządek (a nawet kryminaliści lubią porządek, jeśli tylko wiedzą jak poruszać się w jego ramach) i rosnący dobrobyt. W porównaniu z chaosem kontynentalnych Chin, Hong Kong był rajem.

Kolonia miała również stare, bandyckie, głównie pirackie tradycje. Piraci działali od wieków na całym akwenu Morza Południowo-Chińskiego. W XIX i w początku XX wieku dżonki uzbrojone w dość już przestarzałe armaty skutecznie atakowały nieuzbrojone statki handlowe, nawet znacznie większe od nich parowce transoceanicz-

ne. Piraci patrolowali cieśniny i przesmyki oddzielające zajęte przez nich wyspy od łądu stałego. Z reguły, bez wyraźnej przyczyny, nie zatapiaли statków handlowych ograniczając się do pobierania opłaty za swobodne kontynuowanie podróży. W przypadku promów pasażerskich, umieszczali swoich uzbrojonych ludzi wśród pasażerów i w odpowiednim momencie przejmowali kontrolę nad promem, po czym zabierali pasażerom kosztowności i pieniądze a co bogatszych uprowadzali dla okupu. Właściciele promów wynajmowali specjalną ochronę, którą w początku XX wieku tworzyli często byli oficerowie i żołnierze białej armii rosyjskiej szukający schronienia w Chinach. Na statkach dochodziło nierzadko do krwawych starć, z różnym zresztą skutkiem. Brytyjczycy byli bezlitośni dla piratów. Złapanych na gorącym uczynku natychmiast sądzono i wieszano na szubienicy. Była to zresztą tradycyjna angielska kara za piractwo, stosowana powszechnie od XVI wieku. Nie znaczy to, że Brytyjczykom udało się wyplenić plagę mórz w okolicach swoich posiadłości. W Azji Południowo-Wschodniej piraci przetrwali do dzisiejszego dnia. Fascynujący opis świata chińskich piratów z okolic Makao, Kantonu i Hong Kongu pozostawił Aleko E. Lilius, amerykański dziennikarz fińskiego pochodzenia, w książce „I Sailed With Chinese Pirates” („Moje podróże z chińskimi piratami”), któremu w końcu lat 1920. udało się niełatwa sztuka przebicia się przez grubą skorupę ich nieufności.

Hong Kong stał się siedliskiem piratów i wszelkiego rodzaju wyrzutków społecznych na długo przed formalnym zajęciem go przez Brytyjczyków. Leżał daleko na południu, zdecydowanie poza zasięgiem władzy cesarskiej w Pekinie. Był trudno dostępny zarówno w geograficznym jak i symbolicznym sensie. Miał dobry port i dziesiątki mniejszych i większych zatoczek oraz setki wysepek, wymarzonych miejsc schronienia dla pirackich dżonek. Ujście Rzeki Perłowej było końcem wielkiej, wodnej autostrady prowadzącej do serca Chin. Przybycie zagranicznych kupców i w konsekwencji przejście kontroli nad Hong Kongiem przez Anglików w 1842 roku doprowadziło do gwałtownego wzrostu bogactwa i napływu chińskich kulisów, pracowników portu, kupców, bankierów, handlarzy, najemników i zwykłych bandytów. Wraz z nimi pojawiły się triady, które natychmiast zorientowały się, że w Hong Kongu można dobrze zarobić.

Nieomalże od samego początku swojej obecności w Hong Kongu Brytyjczycy mieli problemy z triadami. Dwa lata po przejściu kontroli nad kolonią, kapitan William Caine, który zakładał w mieście pierwsze siły policyjne z prawdziwego zdarzenia, rozbił jedną z łódz tajnych stowarzyszeń, założoną zaledwie kilka lat wcześniej, aresztując siedemnastu jej członków. W sporządzonym później raporcie kpt. Caine wspomina o „tajnym stowarzyszeniu triad” jako „wywierającym negatywny wpływ na społeczność chińską”. Triady robiły jednak znacznie więcej – w praktyce od połowy XIX wieku prawie w całości kontrolowały chińską społeczność miasta. Podobnie jak w pozostałej części Chin, Chińczyk miał tylko dwie możliwości, podporządkować się, albo polec pod ciosami „tysiąca mieczy”. Już w 1845 roku działalność tajnych stowarzyszeń została uznana przez Brytyjczyków za tak szkodliwą, że przyjęto prawo zabraniające wstępowań do triad. Rozporządzenie o Stowarzyszeniach (Societies

Ordinance), które pozostaje w mocy do dzisiejszego dnia, zakazuje działalności tajnych stowarzyszeń, a nawet „podszywania się pod członka takiej organizacji”. Dla łamiących zakaz przewidziano karę trzech miesięcy aresztu i stu uderzeń bambusową trzcina. W porównaniu z ustawodawstwem obowiązującym w Chinach, gdzie członków triad karano chłostaniem do śmierci, duszeniem albo wymyślną torturą polegającą na umieszczeniu w klatce w taki sposób, że szyja zbrodniarza stojącego na czubkach palców znajdowała się między górnymi prętami powodując powolną śmierć w miarę jak człowiek tracił siły, ustawodawstwo kolonialne było niezwykle łagodne. Nic też dziwnego, że gangsterzy kpili sobie z brytyjskiej policji w żywe oczy. Rabunki, napady, wymuszenia i porwania były na porządku dziennym. W 1843 roku grupa bandytów należących do jednego ze stowarzyszeń obrabowała prywatną rezydencję Sir Henry Pottingera, pierwszego brytyjskiego gubernatora Hong Kongu, a kilka dni później triady wyczyściły magazyny trzech największych angielskich spółek handlowych. W 1847 roku kilkuset gangsterów postanowiło nawet napaść na brytyjski garnizon w Hong Kongu, korzystając z tego, że wielu żołnierzy leżało chorych w szpitalu i jednostka była osłabiona. Atak się nie udał, bo Anglicy byli szybsi i rozbroili grupę około dwustu napastników zebranych w okolicznym lesie.

Anglicy nie zamierzali brać udziału w wewnętrznym konflikcie między Cingami i większością ludności, rozdierającym Chiny przez cały XIX i początek XX wieku. Hong Kong ogłosił neutralność, a przywódcy triad uznali, że neutralność tworzy szansę nieskrępowanych działań kryminalnych, o ile przestaną mieszać się do polityki, co najczęściej prowadziło do deportacji do Chin i w konsekwencji do kary śmierci. Triady zapomniały ostatecznie o szczytnych ideałach walki wyzwoleniczej przechodząc wyłącznie do działalności przestępczej. Stały się od tego czasu normalną organizacją o charakterze mafijnym, jak inne tego rodzaju grupy na całym świecie biorąc udział w wymuszeniach, porwaniach, „opodatkowaniu” przedsiębiorców i kupców. Jak mówiono w Hong Kongu „rybak nie może wynieść z portu nawet jednej ryby bez opłacenia się stowarzyszeniu”. W końcu XIX wieku podziemie kryminalne było już tak silne, że triady rozpoczęły systematyczne likwidowanie policyjnych informatorów i penetrację sił policyjnych w kolonii. Jedynie wyższe szczeble policji Hong Kongu składały się z Anglików i Hindusów, trudnych do skorumpowania, pozostali byli miejscowymi Chińczykami, do których dostęp był znacznie łatwiejszy. Według późniejszego raportu, w 1885 roku triady miały już co najmniej po jednej wtyczce w każdym komisariacie policji w kolonii.

W tym samym 1885 roku w kolonii doszło do pierwszej dużej wojny między kilkoma konkurującymi triadami. W późniejszym raporcie rządowej komisji powołanej do zbadania podłoża zamieszek stwierdzono między innymi, że triady mają swoich ludzi nie tylko w policji, ale praktycznie w każdej rządowej instytucji kolonii. Nie oznaczało to jednak, że triadom udało się skorumpować wszystkie szczeble kolonialnej administracji brytyjskiej. Na niższych szczeblach urzędniczych korupcja była faktem, ale wyższe urzędy, w tym sądy obsadzone przez Brytyjczyków zachowywały uczciwość, podobnie jak w większości innych brytyjskich kolonii.

Po upadku cesarstwa w Chinach i proklamowaniu Republiki, w Hong Kongu pojawili się członkowie triad z Szanghaju, którzy zakładali swoje własne organizacje, albo filie macierzystych stowarzyszeń z Chin. Kryminalne podziemie kolonii rosło w siłę, tak, że w końcu lat 1920. triady ostatecznie zakorzeniły się w Hong Kongu a członkowie stowarzyszeń stali się często bogatymi i szanowanymi obywatelami miejscowej społeczności. Wielu prowadziło własne, legalne interesy, podczas gdy stowarzyszenia działały pod przykrywką organizacji charytatywnych, klubów sportowych i chińskich organizacji kulturalnych. Jedno z tajnych stowarzyszeń występowało na przykład jako Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Robotników i Kupców. Miało dwanaście oddziałów i dziesięć tysięcy zarejestrowanych członków (z tego około jedną trzecią stanowili członkowie triady), z których każdy wpłacał do kasy organizacji jednego hong kongskiego dolara miesięcznie. Dochody tego stowarzyszenia wzajemnej pomocy, w przeliczeniu na dzisiejsze dolary amerykańskie wynosiły ponad cztery miliony dolarów rocznie z samych tylko składek. Pragmatyczni Chińczycy wyciągnęli również wnioski z ciągnących się prawie przez cały XIX wiek potyczek różnych podziemnych organizacji i podzielili kolonię na strefy wpływów ośmiu największych triad, które w dużym stopniu przetrwały do dzisiejszego dnia. Nie oznaczało to, że wewnętrzne walki między różnymi podziemnymi organizacjami całkowicie ustały. Wręcz przeciwnie, trwały w najlepsze przez całe lata 1930., aż do zajęcia kolonii przez wojska japońskie w grudniu 1941 roku.

Przygotowując atak, Japończycy uznali, że lepiej mieć triady po swojej stronie. Niejaki Yamashita, agent wywiadu japońskiego prowadzący w kolonii modny zakład fryzjerski, z którego usług korzystała śmietanka brytyjskiej socjety przekonał swoich przełożonych w Tokio, że tajne stowarzyszenia mogą okazać się bardzo przydatne. Pierwsze kontakty z triadami wywiad japoński nawiązał już w 1937 roku uzyskując obietnicę współpracy ze strony szeregu tajnych organizacji. Podczas japońskiej inwazji i walk w mieście większość triad w zasadzie stanęła po stronie Japończyków, którzy byli wtedy stroną wygrywającą. Jednak niektóre, kierujące się najwyraźniej względami patriotycznymi poparły Kuomintang i sprzymierzoną z nim władzę kolonialną. Japończycy zwalczali tylko te tajne stowarzyszenia, które nie stanęły po ich stronie, dlatego lata wojny oznaczały znaczne wzmocnienie kryminalnego podziemia Hong Kongu, nazwanego później, po zakończeniu drugiej wojny światowej „stolicą triad”.

Powrót Brytyjczyków do kolonii oznaczał konieczność rozpoczęcia od samego początku walki z tajnymi stowarzyszeniami, w znacznie bardziej niekorzystnych niż przed wojną warunkach. Triady były potężne jak nigdy. Dokumenty i archiwa policyjne zostały zniszczone albo trafiły w ręce kryminalnego podziemia. O administracji kolonialnej mówiono, że jest jak „ser ementalski – ma więcej dziur niż sera”. Walka zapowiadała się na długą i trudną. Ze swojej strony, w konflikcie Kuomintangu z komunistami triady wzięły stronę Kuomintangu nawiązując przy tym do starego konfliktu Chińczyków (Hanów) przeciwko Cingom. Podobnie jak Cingów, uważały komunistów za obce ciało, narzucone z zewnątrz, kierujące się obcą ideologią, stąd zwalczanie komunizmu było patriotycznym obowiązkiem.

Poza słowami, niewiele jednak zrobiono. Triady były ugrupowaniami kryminal-

nymi, a ich członkowie woleli raczej napadać, rabować i wymuszać w Hong Kongu niż ryzykować życiem w walce z komunizmem. Tym bardziej, że w Hong Kongu już w 1950 roku pojawiły się nowe możliwości związane z produkcją i handlem heroiną. Pierwsze tajne laboratorium w którym przerabiano opium na heroinę należało do potężnego Zielonego Gangu, który zarabiał na tym krocie. Przestał istnieć w początku lat 1960. w wyniku coraz skuteczniejszych działań policji i konkurencji ze strony innych tajnych stowarzyszeń. Najpotężniejszymi z nich były trzy gangi: Wo Shing Wo, Yee On i 14K. Raport policyjny z początku lat 1950. wskazuje, że roczne dochody przywódców ugrupowania Wo sięgały prawie dwóch milionów dolarów. Były to pieniądze pochodzące z opodatkowania prostytutek, ulicznych handlarzy, czyścicieli butów, ryksiarzy, hostess z barów, handlarzy z czarnego rynku, restauracji, kieszonkowców i handlu narkotykami. Żaden, dosłownie, rodzaj działalności nie umykał uwadze triad. Najbardziej wpływowy i najbardziej brutalny gang 14K, którego metody wymuszania szokowały nawet starych wyjadaczy pamiętających czasy szanghajskie, już w 1955 roku mógł się pochwalić armią 80 tysięcy zaprzysiężonych członków. Była to wielka siła. 14K zajmował się nie tylko tradycyjnymi wymuszeniami i porwaniami, ale w oparciu o resztki wojsk Kuomintangu, które pokłęsce w wojnie domowej w Chinach schroniły się w północnej Birmie, rozpoczął na dużą skalę uprawę maku, produkcję i przemyt narkotyków. Narkotykowa potęga Złotego Trójkąta narodziła się właśnie wtedy.

14K poczuł się tak silnie, że jego przywódcy zatracili poczucie rzeczywistości. W 1956 roku doszło w Hong Kongu do rozruchów na szeroką skalę sprowokowanych przez tę organizację. Władze brytyjskie nie ugięły się pod presją bandytów oraz ulicznego motłochu i kiedy okazało się, że regularne siły policyjne nie są w stanie zaprowadzić porządku, na ulice wyszło wojsko. Brytyjczycy wyciągnęli wnioski z krwawych zamieszek – w policji powołano specjalne biuro ds. tajnych stowarzyszeń (Triad Society Bureau), które rozpoczęło żmudną i niebezpieczną pracę rozpracowywania gangów. W ciągu następnych kilkunastu miesięcy policji Hong Kongu udało się aresztować ponad 10 tysięcy członków triad, w tym wielu szefów tajnych stowarzyszeń. Co ważniejsze, złamano znowę milczenia a w niektórych przypadkach policji udało się umieścić w gangach swoich agentów. Był to duży sukces, ale nie przyniósł ostatecznej likwidacji triad. Ze spektakularnej przegranej triady wyciągnęły słuszne wnioski, rezygnując z najbardziej jawnych form działalności. Podziemie Hong Kongu przerzuciło się na inną bardziej dochodową i w sumie bezpieczniejszą niwę – produkcję i handel narkotykami. W tym celu nawiązano ściśle kontakty z innymi chińskimi organizacjami przestępczymi, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Europie. Podział pracy był prosty – Azja produkowała, Europa i Stany Zjednoczone konsumowały.